Nro. 160. ROK 1845. WTOREK 15 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 605	+ 9, 7	4, 01	Zachodni słaby	Pogoda z Ch. urami	
14	2	5, 375	+ 15, 8	3, 76	Wschodni ,,	,,	
	10	4, 510	+ 10, 3	4, 49	WPn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 10 *Lipca.* —

Zdegradowany rozkazem dziennym Cesarskim z dnia 31 maja r. b., w skutek sentencyi wojennego Sądu, z pułkownika na żołnierza Mielnikow 2, z uwagi na poprzednią odznaczającą się jego służbę, tudzież dobry stan byłego pod dowództwem jego pułku huzarów J. K. M. Króla Hanowerskiego, uzyskał najmiłościwsze w d. 20 czerwca r. b. przebaczenie, z powróceniem do stopnia, znaków honorowych, szlacheckiéj godności i z przeznaczeniem do Charkowskiego pułku ułanów.

Rada Administracyjna Królestwa, w wykonaniu woli N. Pana, przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa w dniu 26 października 1844 roku objawionéj, według któréj osoby cywilne, stawiające opór czynny przeciwko sile wojskowéj, oddawane być mają i sądzone przez Sąd wojenny, na przedstawienie Kommissyi Rząd. Sprawiedliwości postanowiła: Każde czynne targnięcie się na żołnierza pojedynczego, na straży będącego, lub na wykomenderowany zbrojny oddział żołnierzy, lub na oficera, w czasie wykonywania przez nich obowiązków służby, ulegać będzie rozpoznanin Sądu wojennego. Śledztwa w sprawach tego rodzaju prowadzone będą wspólnie przez urzędników, od Władzy wojskowéj i właściwych sądów zwyczajnych przeznaczonych.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, po porozumieniu się z Kommissyą Rządową Przychodów i Skarbu, podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutek otrzymania urzędowych doniesień, o zupełnem uśmierzeniu zarazy między bydłem, zjawionéj w końcu r. z. w Cesarstwie Rossyjskiem, w gub. Grodzieńskiéj, Komory Królestwa Polskiego położone na granicy tejże gubernii, przez które z tego powodu przeprowadzanie bydła i przewóz produktów zwierzęcych czasowo wzbranianemi były, obecnie dla handlu bydlęcego otwarte zostają. Co się tyczy Komór położonych na granicy gub. Wołyńskiéj, ponieważ w téj gubernii zaraza zupełnie przytłumioną jeszcze nie została, przeto wyjąwszy Komorę Włodawa, leżącą na granicy gub. Grodzieńskiéj i Wołyńskiéj, obecnie dla handlu bydlęcego otwartą, wszystkie inne komory do czasu uśmierzenia zarazy między bydłem w gubernii Wołyńskiéj, również jak dotąd, dla tegoż handlu zamknięte będą.

— *Paryż* 30 *Czerwca.* —

Journal des Débats donosi z Algieru pod dniem 22 b. m.: Dowiadujemy się właśnie z wiarogodnego źródła, że Abd-el-Kader nocował z dnia 16 na 17 nad rzeką Wed Sidi Naser, która płynie przez krainę pokolenia Harrar. Sądzą, że Abd-el-Kader znajduje się w téj chwili o 30 mil na południe od Tiarot i czeka na przyjazną sposobność, aby przedsięwziąść wyprawę na pokolenia w Tell. Uled-Ajadowie są szczególniéj przez Emira zagrożeni. Ich naczelnik, Aga-Amer-Ben-Ferahaet, który w r. 1842 poddał się francuzom, okazywał się zawsze przychylnym naszéj sprawie. Abd-el-Kader chciałby bardzo wywrzeć zemstę na téj znakomitéj familii Uled-Ajadów, i uczynić się panem przystępów do Tell, aby tam swoje plany z bezpieczeństwem przygotować. Ma przy sobie bardzo znaczne kontyngensa jazdy. Pomimo jednak tak śmiałych przedsięwzięć Emira, nie zastanie nas nieprzygotowanych. Jenerał Reveu udał się na czele kolumny z Miliany do wyższego Szelifu w dolinę Sersu, dla zajęcia tam stanowiska, w którem zasłoni przystęp do Tell. Jenerał Bourjolly na czele ruchoméj kolumny postąpił z Mostaganem do Tiaret i zasłoni południową część prowincyi Oran przeciw usiłowaniom Abd-el-Kadera. Te poruszenia opóźnią zapewne wydanie broni, zapowiedziane powstałym pokoleniom. Ale ciosy, które marszałek wykonał, były tak stanowcze, że pokolenia, mimo bliskości Emira, nie prędko podniosą swe głowy.

Ostatnie wiadomości z Konstantyny donoszą, że dnia 12 czerwca jenerał Bedeau uskutecznił jedną z najszczęśliwszych *razij* przeciw części pokolenia Beni-Maaf, zamieszkującego zachodnie góry Aures. Wieś Tarbia została napadnięta i tak otoczona, że ani jeden mieszkaniec nie zdołał uciec. To świetne przedsięwzięcie skłoniło całe pokolenie do poddania się. Wojska nasze doszły aż o godzinę drogi od Konga Sidi Nadszi, na ostatnim krańcu Sab-Szergui; przebiegły Diebel Szerszar we wszystkich kierunkach, bez doznania żadnego oporu. Po wykonaniu tego świetnego przedsięwzięcia zwróci się jenerał ku Tibessa aby się połączyć z wojskiem dowodzonêm przez jenerała Randon.

Wydane dla Don Karlosa i jego rodziny paszporta, miały już nadejść do Bourges, przywiezione tam przez p. Tinan, adjutanta marszałka Soult. P. Tinan ma towarzyszyć familii Don Karlosa de Greoulx, gdzie xiężna Beira używać będzie kąpieli.

W dniu 12 czerwca panowało w Paryżu nadzwyczaj duszne gorąco; kilku piekarskich robotników udusiło się przy pieczeniu chleba tak iż musiano czekać nocy, ażeby roboty piekarskie rozpocząć i nazajutrz roznoszący chléb po domach znacznie się spóźnili. Po drukarniach również gorąco opóźniało roboty, roztapiając walce do naprowadzania farby, złożone, jak wiadomo, z gummy i papki cukrowéj. Wszakże burza, której się w skutek takiego stanu powietrza spodziewano, nie spadła na Paryż, ale się wyrwała na okolice w znacznym od stolicy promieniu. W Angers sześć piorunów spadło, w blizkości Rouen, piorun uderzył w słupy telegrafu elektrycznego i przerwał jego działanie. Z południowych departamentów donoszą też o burzach i powodziach, które tam znaczne zrządziły szkody.

— *Dnia* 1 *Lipca.* —

Intendent listy cywilnéj przesłał rozkaz do Pau, aby tam przygotowano pokoje dla xstwa Nemours i xięcia Aumale, którzy tam w sierpniu przez dłuższy czas zabawią.

Do wczorajszego listu z Algieru pod dniem 22 w *Journal des Debats*, który donosi o grożącym napadzie Abd-el-Kadera na tak nazwany Tell, list prywatny pod tąż datą udziela pewny rodzaj komentarza. Autor jego, od którego już raz otrzymane udzieliliśmy szczegóły, w dalszym ciągu wystawia stan rzeczy w mniéj pomyślnym świetle: »Niezaprzeczoną jest rzeczą, że marszałek, jeneralny gubernator, nie bardzo jest zadowolony z rezultatów ostatnich operacyj. Zresztą wszystko przekonywa, że rzeczy dość źle stoją na zachodzie, wbrew przeciwnym doniesieniom dzienników Algierskich. Spokojność w tamtéj stronie nie prędko jeszsze będzie przywróconą; cały kraj między Tenez i Mostaganem jest w powstaniu, pokolenia gór Warenzeris tylko pozornie uległe, a nawet donoszą, że w tych górach nowe nastąpiły poruszenia. Jesteśmy tylko tam panami, gdzie wojska nasze stoją; jak tylko krajowcy nie widzą błyszczących bagnetów naszych żołnierzy, uległość ich już ustaje. Nakoniec w wyższym szelifie panuje mocne wzburzenie. Z tamecznéj okolicy, dochodzą pewne doniesienia o obecności kilku marabutów, którzy pomiędzy tamtejszemi pokoleniami wojnę świętą ogłaszają i blizkie przybycie Abd-el-Kadera ze znaczną armią zapowiadają. Cała ludność jest w poruszeniu, i czeka na blizkie ukazanie się Emira; wpływ jego powiększył się od czasu jak araby dali w siebie wmówić, że to on zmusił cesarza marokańskiego do wypowiedzenia nam wojny. Tymczasem przy sprzecznych doniesieniach jakie nas dochodzą, nie wiadomo właściwie w którym punkcie Abd-el-Kader się znajduje, jedni utrzymują, że się zwrócił ku wschodowi, inni że do Marokku powrócił. Na to tylko zgadzają się wszyscy, że przy pierwszéj sposobności, przedsięweźmie napad na sprzymierzone z nami pokolenia. Wysłańcy jego na wschodzie nie są bezczynni; Ben Salem poświęca wszystko, aby wywołać powstanie, i obozujące w dolinie Sebau pokolenia zajęte żniwami, w obawie napadu, zażądały z Algieru pomocy. Jakoż brygada pod rozkazami jenerała Gentil stojąca obozem pod Fonduk, wyruszyła naprzód. Goniec ze wschodu doniósł, że Kabylowie w okolicy Bugia ciągle jeszcze są wzburzeni. Załoga w Bugia wskutku utarczek zaszłych na początku tego miesiąca, zniszczyła kilka łanów, ale z powodu liczbowéj słabości, nie mogła posunąć się naprzód. Szkoda wielka, że tam więcéj nie mamy wojska. Bugia jest bardzo ważnym punktem, otoczona nieprzyjazną ludnością, z którą powinniśmy raz skończyć. I w okolicy Szyszeli zaszły utarczki z krajowcami. Przy takich okolicznościach zdaje się, że wyprawa przeciw Kabylom nie może być dłużéj odwlekaną, i to też, jak z pewnością sądzić mogę, jest stałym zamiarem Marszałka Bugeaud.« Marszałek jest ciągle jeszcze słaby i dla tego nie znajdował się na uczcie w Sidi Ferruch.

— *Madryt* 23 *Czerwca.* —

Piszą z Barcelony, że jenerał Narvaez żałuje bardzo, iż królowę Krystynę przywołał napowrót do Hiszpanii, i że z tą zmianą zdania swego wcale się przed nią nieukrywa. Słychać także, iż w zdrowiu młodéj królowéj nastąpiło pomyślne przesilenie, upoważniające do najpochlebniejszych nadziei pod względem skutku kąpieli.

Dzienniki umiarkowane nie przestają dowodzić, że plan zaślubin królowéj z hr. Trapani zupełnie jest niedorzeczny.

Mówią, że bank św. Ferdynanda postanowił niedyskontować żadnych weksli lub inskrypcyj wystawionych na Madryt. Srodek ten daje powód do zatrważających domysłów.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

(Ciąg dalszy).

Senor spojrzał pytającym wzrokiem w około siebie, jak gdyby chciał się dowiedzieć, jaka jest wola ludu. Lud go zrozumiał.

„Daruj mu życie. Zabierz go z sobą!“ wołano zewsząd.

Senor, w towarzystwie Gerylasa i chłopca, otoczony częścią pospólstwa, udał się spiesznie do domu. Po kilku chwilach siedzieli wszyscy trzéj w gabinecie Senora:

„I cóż więc powiesz?“ zapytał Senor.

„Jeszcze nie teraz!“ odrzekł Gerylas.

„Czy myślisz mnie oszukiwać?“ rzekł surowo Senor.

„Nie,“ odpowiedział Gerylas -- „lecz muszę się namyślić -- muszę rozważyć -- a to wymaga czasu. Przytem muszę sobie także pewne warunki zastrzedz -- a to wymaga zastanowienia i ostrożności. Na ten raz mogę ci tylko tyle powiedzieć: Twoja córka żyje. Miejsce jéj pobytu jest mi wiadome. Znajduie się tam w zupełnem bezpieczeństwie. Mogę ci ją powrócić i uczynię to chętnie. Musisz jednak pozwolić, abym co do czasu i miejsca zwrócenia ci twojéj córki, zupełnie moją własną mógł się kierować wolą. Jeżli na to zezwolisz, przyrzekam ci skończyć tę całą sprawę w tygodniu. Lecz zważ to sobie Senorze, i pamiętaj dobrze co ci tu powiem. Twoja córka jest mi zakładem za moje i mego chłopca życie; bacz tedy pilnie, by się nam nic nie stało. A oraz daj nam przyzwoite utrzymanie. Przyjm nas jak swoich gości i jako takich uczęstuj u swego stołu. Nie myśl bowiem, abyśmy z czeladzią do jadła zasiadać mieli. Nasze miejsce tam będzie, gdzie ty zasiadasz. Jest to zaiste najmniejszy dowód grzeczności, jaki słusznie winien jesteś okazać ludziom, którzy z narażeniem własnego życia przybyli tu do Burgos, aby ci twe jedyne dziecię powrócić.“

Senor siedział milczący, w zadumaniu. Czasami tylko zmierzył kolejno Gerylasa i chłopca od stóp do głowy. Gerylas patrzył na to obojętnie i nic nie mówił; w końcu jednak parsknął serdecznym śmiechem i rzekł.

„Twoi goście winni są zapewne swoim ubogim sukniom to badawcze powitanie, jakiem nas tu przyjmujesz. Nic to nie szkodzi! Jestto zwykły tryb świata, a niema nic naturalniejszego, jak czynić, co świat czyni. Dusze ludzkie nie powinnyby mieszkać w naszych ciałach, lecz w sukniach naszych, okrywających te ciała. A przecież sam nieraz na moje oczy widziałem, jak nawet najpyszniejszym aksamitem odziana ręka, bardzo licho robiła szablą naprzeciw drugiéj szabli, którą tylko w szorstką, bawolą skórę ubrane ramię działało. Mniejsza o to, Senorze. Nie zważaj na nasze suknie. Jutro będziemy gotowi zasiąść z tobą u stołu. Dziś przestaniemy na osobnym obiedzie. Byleś tylko rozkazał, aby nas tak podjęto jak na twoich gości przystoi. Czyżto nie przynosimy dobrych wieści do Burgos -- i to jeszcze z niebezpieczeństwem gardła!“

Senor ani się ozwał, ani się ruszył z miejsca, i siedział wciąż z wlepionem spojrzeniem w Gerylasa, który mu szyderczym uśmiechem odpowiadał. Nagle zerwał się Gerylas, Senor uczynił toż samo prawie mimo woli.

„Senorze,“ — rzekł Gerylas dobitnie, rozkazującym głosem -- „Senorze, jesteś lub nie jesteś ojcem dziewczyny, którą przed 16tu laty w Burgos skradziono? Jeźli nim jesteś, a chcesz aby ci dziecię powrócone zostało -- tedy powiedziałem ci co masz czynić. Przystań na to albo nie, jak ci się podoba. Wyznacz mi czas, którego potrzebuję, i stósowne przez ten czas utrzymanie; jeźli nie — tedy idę w téj chwili na rusztowanie. Lecz pomnij, iż życie twojéj córki od mojego i mego chłopca bezpieczeństwa zawisło!“

„Odpowiedz mi na jedno zapytanie!“ przerwał Senor.

„Odpowiem ci na wszystkie, kiedy czas będzie!“

„Tylko to jedno — czy ma ta dziewczyna jakie znamię na ciele?“

Gerylas szepnął Senorowi coś do ucha.

Senor rzucił się znowu w krzesło, i siedział tam pochylony w boleści, wziąwszy się obiema rękami za głowę, Gerylas stał przed nim, z badawczym wzrokiem, jakgdyby chciał jego dojrzewające postanowienie przeniknąć.

„Alfonso!“ zawołał Gerylas. Chłopiec spojrzał na Gerylasa.

„Przystaję na wszystko co tylko żądasz!“ ozwał się spiesznie Senor „Jak się nazywasz?“

„Nunez.“

„A chłopiec?“

„Wszakżeś właśnie słyszał -- Alfonso.“

„Dobrze; będziesz miał wszystko co zechcesz.“

Odtąd obchodzono się z Gerylasem i jego chłopcem jako z przyjaciołmi Senora. Nazajutrz rano zamieniono ich strój goralski na zwyczajne suknie szlachty hiszpańskiéj. Ich łoża były najmiększe ze wszystkich, jakie się tylko w pałacu Senora znajdowały; jedli przy tym samym stole co i sam Senor, i odbierali od służby te same oznaki poszanowania, jakie panu czyniono.

„Senorze,“ -- rzekł Gerylas na drugi dzień, siedząc jeszcze po skończonym objedzie przy stole -- „dotąd powiedziałem ci dopiero połowę sprawy, która mię do Burgos sprowadziła. Druga połowa, o któréj cię mam zawiadomić, ściąga się do rzeczy przykrych dla ciebie. Chcesz mię posłuchać?“

Senor skinął na znak zezwolenia. Gerylas mówił daléj.

„Byłem zawsze nieprzyjacielem wszelkich gwałtownych czynów; karałem tych, co się ich dopuszczali. Przypadek zdarzył, iż byłem właśnie o podal, gdy syna twego napadnięto; wołałem na łotrów, aby go ochraniano; widząc zaś, że rozjątrzeni jego walecznym oporem, śmiercią mu zagrażają, pospieszyłem mu co prędzéj na ratunek; lecz było już za późno. Otrzymał kilka ran niebezpiecznych. Zaniosłem go do mojego mieszkania, gdzie nazajutrz ducha wyzionął. Przed śmiercią napisał z wielką trudnością ten oto list do ciebie.“

To mówiąc dobył Gerylas małéj kartki z zanadrza i wręczył ją Senorowi, który spojrzawszy na napis wyszedł nagle z pokoju. Po długiéj dopiero chwili wrócił, a przystąpiwszy do Gerylasa, wziął go w milczeniu za rękę, i nie mówiąc słowa, uścisnął ją serdecznie.

„Mój syn -- będący przy owym napadzie,“ przemówił Gerylas znowu.

„Więc masz jeszcze jednego syna?“ przerwał mu Senor.

Gerylas ciągnął rzecz daléj, nie zważając na zapytanie Senora: „Mój syn, będący przy owym

napadzie, otrzymał także ranę wskutek stawania w obronie twojego syna. Czeka on co chwila, abym mu kazał przybyć do Burgos. Czy chcesz że mu bezpieczeństwo życia i osoby zaręczyć, gdy tu przybędzie?“

„Najchętniéj!“ odrzekł Senor.

„Poślę więc natychmiast po niego;“ odrzekł Gerylas.

„Proszę cię o to. A powiedz mu, niech tu prosto przychodzi; będzie przyjętym jak w domu.“

Od téj chwili zamieniła się znajomość Gerylasa i jego chłopca z Senorem w istotną przyjaźń. Zdawało się jak gdyby wszyscy w domu tylko o uprzyjemnieniu im teraźniejszego pobytu ich myśleli. Czwartego dnia wyprawił im Senor ucztę, na którą najznakomitszych przyjaciół i znajomych zaprosił.

Oprócz Gerylasa i jego chłopca znajdował się na téj uczcie jakiś młody Włoch, mający około 25ciu lat, wprowadzony tu przez jednego z przyjaciół domu. Powierzchowność tego młodzieńca była ujmująca, prócz nieprzyjemnego wrażenia, jakie jego nadzwyczajne czarne, małe, iskrzące się oczy sprawiały. W ciągu całéj wieczerzy siedział naprzeciw Gerylasowego chłopca, którego łagodnością i dobrocią odznaczająca się postać, była nieustannym przedmiotem badawczego wzroku młodego Włocha. Lecz piękny chłopczyna nie był wcale rad temu, i odpowiadał na przymilenia Włocha spojrzeniem, w którem się najzimniejsza obojętność a nawet niechęć widocznie okazywała. Czynił to jednak w ten sposób, iż nikt z towarzystwa nie uważał téj nieméj konwersacyi. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Lipca.

Tchesz Karol, Assor Karol, Adelsztein Mikołaj, Piotrowska Ludwika ob., Evans Danglas, Brzeski Władysław, z Polski; -- Dawison Bogumił, Smochowski Witalis, Burzyński Xawery ob., Stażewski Franc. kadet ces. austr., Bukowski Teodor ob., Bielińska ob., Drohojewski Marcelli, z Galicyi; -- Parzyński porucznik, Zebe Leopold ob., Lichtwicz ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Salanowski Filip ob., do Polski; -- Zychowicz Teofil, Szujski Piotr ob., Straszewski Richard ob., Paczyński Franciszek ob., Duczyński Jan, Markowski Piotr ob., Markowski Leo, Markowski Jan Fragel Alfons, do Galicyi; -- Davison Bogumił, Smachowski Witalis, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 3652.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego iściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się star. Mendla Tyllęsa i Frejdy Tyllesowéj syna i córki niegdy star. Anny z Hendlów Tyllesowéj, o przyznanie im spadku po tejże Annie Tyllesowéj pozostałego, z summy dukatów 300 hypotecznie na części domu N. 57 Lit. *A.* w gminie X. stojącego ubezpieczonéj, składającego się; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich do powyższego spadku prawa mieć mogących, aby w terminie miesięcy trzech z takowemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący, zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 8 Lipca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czernicki.
(1r.) Za Sekr. R. *Reklewski.*

Nro. 2746.

Prokurator rządowy przy Trybunale

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż P. Karol Kojsiewicz Komornik Sądowy, reskryptem Senatu Rządzącego w dniu 30 Czerwca r. b. do N 3092 D G. S. wydanym, do urzędowania przywróconym został.

Kraków d. 7 Lipca 1845 roku.

A. Gubarzewski.
(2r.) A. *Hoszowski.*

Doniesienia prywatne.